

Przez te wszystkie lata chodzenia na pierwszą ligę, gdy Stal męczyła się z drużynami z Kęt, Jaworzna czy Hajnówki (bez urazy dla tych klubów), marzyliśmy w Nysie o powrocie do siatkarskiej elity i o takich meczach, jak ten ze Skrą. Było w nim wszystko, co w siatkówce najpiękniejsze. Była zacięta 169-minutowa walka, w czasie której następowały zwroty akcji, było wiele wspaniałych akcji oraz te dwie ostatnie, których nie wymyśliłby Alfred Hitchcock. Nie gorsze widowisko stworzyło 2289 kibiców, w tym około 40 z Bełchatowa. Chociaż przed meczem liczyłem na 3 punkty, a Stal jednak to spotkanie przegrała, to uważam, że dla takich meczów warto przychodzić na Halę Nysa. Czekam na kolejne.



Wyjściowy skład Stali wyglądał następująco: Kapica, Zhukouski, Gierżot, El Graoui, Zerba, Abramowicz i na libero Szymura. Przeciwko nim Andrea Gardini posłał: Konarskiego, Łomacza,

Aciobanitej, Lipińskiego, Lemańskiego, Porębę i Dieza (libero).

W zespole Stali najlepiej „punktował” Gierżot, który zdobył 25 „oczek”. W zespole gości o dwa mniej wywalczył rumuński przyjmujący, Aciobanitej, który został MVP tego spotkania. Drugą nyską „strzelbą” był El Graoui, który zdobył 19 punktów, a trzecią Kapica z 15. Tyle samo, co ten ostatni, wywalczyli środkowi, ale dokonali tego razem. Pięć razy ze zdobytego punktu cieszył się chorwacki „sypacz” z Nysy. Jeśli chodzi o wchodzących zmienników (Szczurek, Włodarczyk, Dembiec, Kosiba), to łącznie wywalczyli jedno „oczko”.

Set pierwszy zakończył się szaloną pogonią podopiecznych Daniela Plińskiego, którzy przegrali do 22. Jednak końcówka porwała widownię.

W drugiej partii długo prowadzili goście, ale ostatecznie Stal wygrała do 21. Odetchnąłem wtedy z ulgą, bo długo zanosilo się na porażkę.

Trzeci set, to absolutna dominacja Stalowców, którzy rozbili wielokrotnych mistrzów Polski do 18.

W czwartej partii role się odwróciły (choć nie aż tak wyraźnie) i Skra wygrała do 21.

Podobnie jak w Kędzierzynie tie-break zakończył się porażką „na przewagi”. Stal przegrała do 14. Niewiarygodne były okoliczności zdobycia przez bełchatowian dwóch ostatnich punktów. Na zagrywkę poszedł Bartłomiej Lemański, który jak grał w Stali, to wielokrotnie załamywał nyskich kibiców kiepską grą w tym elemencie. Do tego momentu, w tym meczu, nie miał żadnego asa. Zaserwował na Szymurę, który wydawał mi się tego dnia silnym punktem w elemencie przyjęcia. I w tym momencie ten nie poradził sobie. Odbił piłkę „dyszlem” w aut. Po chwili Lemański ponownie zagrał na niego. Tym razem typowego „balonika”. Całkiem jak w czasie gry w Stali. Nyskiemu libero przełamało palce i było po meczu. Takie zakończenie nie przyśniłoby mi się nawet w najbardziej koszmarnym śnie. Szkoda straconego punktu i szkoda Szymury, który na koniec dobrze zagrał meczu zepsuł dwie kluczowe piłki. Subiektywnie dobrze oceniam jego występ tego dnia, ale statystyki pokazują, że miał tylko 27% pozytywnego przyjęcia, czyli w tym elemencie był najslabszy w zespole. Trochę mnie to zaskoczyło. Nie widziałem tego.

Od początku meczu jeden z kibiców Stali biegał po hali z megafonem zagrzewając do doping. Ten był momentami wspaniały, głównie w końcówkach setów. Klub Kibica Stali nie odpuszczał przez cały mecz.

Przyjezdni też przez prawie cały mecz wspierali swoich zawodników, choć trudno było im się przebić ze swoimi okrzykami.

Podczas tego spotkania zadebiutował nowy transparent Klubu Kibica Stali Nysa.

Doping kibiców Stali [TUTAJ](#) i Skry [TUTAJ](#)

{morfeo 680}

Więcej zdjęć z tego meczu znajdziecie [TUTAJ](#)